

XVII - A/6
Nr 7

Nasza Świetlica

BIULETYN



WEWNĘTRZNY

**AMERYKANSKA
SŁUŻBA POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM**

WRZESIEŃ
1939

SIERPIEŃ
WRZESIEŃ-
1944



SEPTEMBER
1939

AUGUST-
SEPTEMBER
1944

POLSKA — powiedział Ojciec Św. Pius XII — JEST NAJWIERNIEJSZĄ z WIERNYCH!
POLSKA — oświadczył Prezydent Roosevelt — STAŁA SIĘ NATCHNIENIEM ŚWIATA!
POLSKA — według słów Króla W. Brytanii Jerzego VI — MOŻE BYĆ DUMNA DZIŚ, JAK
I PRZEDTEM, ŻE PIERWSZA SAMOTNIE STANĘŁA DO WALKI Z AGRESJĄ NIEMIECKĄ!

Patrząc na przedwojenne zdjęcie Warszawy — oczyma duszy widzimy równocześnie całą Polskę, tę, jaką pamiętamy, jakiej obraz wyryl się w naszych umysłach, sercach...

Looking at this photograph of pre-war Warsaw we see with the eyes of our souls whole Poland which we remember and whose picture we have had preserved in our hearts and minds.



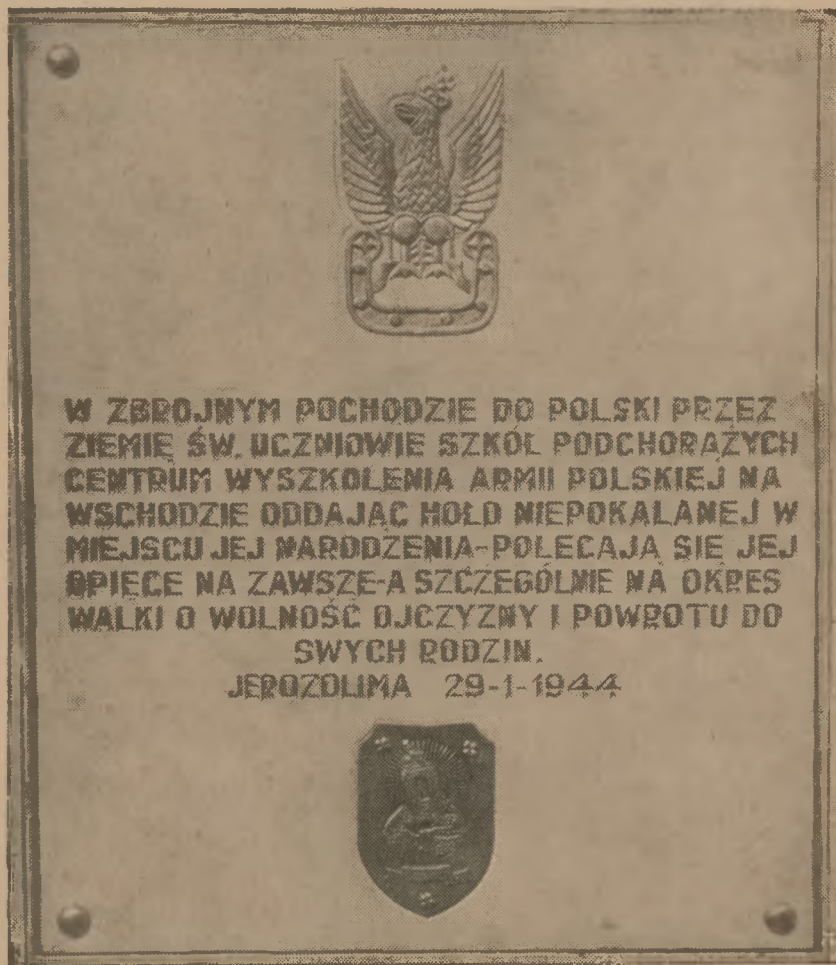
WARSZAWA — WARSAW



Warszawa — stolica Polski, która w kataklizmie września 1939 roku stała się symbolem Polski walczącej, a która w roku 1944 ponownie zerwała się do walki o Wolność — ta bohaterka Warszawa leży dziś w gruzach.

Warsaw — capital of Poland which by the cataclysm of September 1939 has become the symbol of fighting Poland and which raised again in 1944 to fight a struggle for freedom and independence, — that heroic Warsaw is lying now in ruins.

**MARMUROWA TABLICA PAMIĄTKOWA SZKÓŁ PODCHORAŻYCH
W KOŚCIELE ŚW. ANNY W JEROZOLIMIE**



**W ZBROJNYM POCHODZIE DO POLSKI PRZEZ
ZIEMIĘ ŚW. UCZNIOWIE SZKÓŁ PODCHORAŻYCH
CENTRUM WYSZKOLENIA ARMII POLSKIEJ NA
WSCHODZIE ODDAJĄC HOŁD NIEPOKALANEJ W
MIEJSCU JEJ NARODZENIA-POLECAJĄ SIĘ JEJ
OPIECIE NA ZAWSZE-A SZCZEGÓLNIIE NA OKRES
WALKI O WOLNOŚĆ OJCZYZNY I POWROTU DO
SWYCH RODZIN.**

JEROZOLIMA 29-1-1944

W krypcie narodzenia Najświętszej Maryi Panny w kościele św. Anny w Jerozolimie znajduje się tablica pamiątkowa, ufundowana przez uczniów Szkół Podchorążych Centrum Wyszkozenia Armii Polskiej na Wschodzie.

Uroczystość poświęcenia tablicy odbyła się przed wymarszem 2 Kropusu na front przy udziale reprezentacji Szkół Podchorążych.

Tablica ta, będąca wyrazem gorącego nabożeństwa naszych żołnierzy do N. Maryi Panny, została ufundowana z inicjatywy st. kap. ks. dr. Kucharskiego.

UROCZYŚĆ POŚWIĘCENIA TABLICY WOTYWNEJ SZKÓŁ PODCHORAŻYCH W KOŚCIELE ŚW. ANNY

Myśl ufundowania tablicy wotywniej Szkół Podchorążych w miejscu Narodzenia N.M.P. zrodziła się podczas jednej z pielgrzymek Podchorążych Piechoty pod kierunkiem kapelana C.W.A. ks. Szanowskiego.

Było to w grudniu 1943 roku. Niebawem uzyskano zgodę na ten projekt ówczesnego Komendanta C.W.A. pułk. Józefa Gیزی i Komendantów wszystkich Ośrodków Wyszokolenia.

Realizacją tej pamiętnej inicjatywy zajął się bezpośrednio st. kpl. W.P. ks. dr. Kucharski, ówczesny proboszcz Szkół Podchorążych.

Fundatorami byli uczniowie Szkół Podchorążych Artylerii Polowej i Przeciwlotniczej, Łączności, Broni Pancерnej, Piechoty, Zaopatrywania i Transportów.

OO. Biali, jako gospodarze świątyni św. Anny, chętnie ten projekt przyjęli i zapewnili dla tablicy wotywniej Szkół Podchorążych miejsce na lewej ścianie Sancturium, choć było zajęte przez inne plakiety.

Sama uroczystość poświęcenia tablicy odbyła się w dniu 29 stycznia 1944. r. Na uroczystość tę przybyły z.m.p. wszystkie Szkoły Podchorążych pod wodzą Komendanta C.W.A. oraz Komendantów Ośrodków Wyszokolenia

Mszę św. odprawił, okolicznościowe kazanie wygłosił i tablicę wotywną poświęcił Ks. Jan Brandys Dziekan W.P. w asyście kapelanów C.W.A. Wmurowanie tablicy musiano odłożyć do chwili jej wykończenia artystycznego. Podczas Mszy św. śpiewał Chór Szkoły Podchorążych Piechoty, a wielu podchorążych przystąpiło do Komunii świętej.

Po Mszy św. na dziedzińcu kościelnym przemówił do uczniów Szkół Podchorążych Komendant C.W.A., podkreślając, że tablica wotywna Szkół Podchorążych jest stwierdzeniem nietylko żywego ogniwa między starszą a młodą generacją braci żołnierskiej, lecz nade wszystko wyrazem serdecznego nabożeństwa do Matki Boskiej. „Jej opiece oddaliście swój los i swoje spełnienie obowiązków żołnierskich“

Dzień tej uroczystości poświęcony był zwiedzaniu miejsc świętych w Jeruzolimie przez uczestników uroczystości. Późnym wieczorem wróciła Brać Podchorążacka do swych m.p., by niebawem opuścić Ziemię św. dla ackji orężnej we Włoszech.



Fronton Kościoła
św. Anny w Jeruzolimie gdzie
w Grocie Narodzenia Najświętszej
Marii Panny wmurowano tablicę
wotywną Szkół
Podchorążych
A.P.W.

Nasza Świetlica

BIULETYN



WENETRZNY

SLUZY POMOCY KATOLICKIEJ POLAKOM

Nr. 9

JEROZOLIMA, WRZESIEŃ 1945

Rok I

WRZESIEŃ

1939 r.

"W chwili dziejowej, w której Naród Polski składa dowody niezrównanego bohaterstwa, zwracam ku niemu z głębi udreka ogarniętego serca, wraz z hołdem i podziwem to posłanie nadziei i ufności w Boga i Jego sprawiedliwość.

Pragnąłbym przed oczyma wszystkich narodów cywilizowanych wznieść wysoko obraz Polski niepokalanej, którą przemoc dzika i okrutna rozpięła na krzyżu cierpienia...

Dzień zwycięstwa może być bliski lub daleki - to w ręku Boga. Ale dzień ten nadejdzie..."

/Z "Apelu Ignacego Paderewskiego do wszystkich narodów cywilizowanych" z dnia 23 września 1939r./

Napad niemiecki na Polskę nastąpił w dniu 1 września 1939 r.; w dniu tym o godz. 4,30 lotnictwo niemieckie zbombardowało Rumie, Puck, Gdynię, Grudziądz, Toruń, Chojnice, Tczew, Płock, Łódź, Częstochowę, Tomaszów Maz., Radom, Białą Podlaską, Katowice,

Kraków, Lwów, Brześć, Terespol, Krosno, Sosnowiec, Warszawę i wiele innych miejscowości na pograniczu zachodnim Polski. W nocy z 31 sierpnia na 1 września zbombardowano Westerplatte. Wojska niemieckie uderzają na Polskę z Pomorza niemieckiego, Prus Wschodnich, Śląska, Moraw i Słowacji.

2 do 17 września - bohaterskie walki odwrotowe armii polskich, cofających się na Warszawę i Wisłę oraz na Brześć i Lwów przed przeważającymi siłami nieprzyjaciela, przerywającego łączność armii polskich potężnymi kolumnami czołgów wspieranych przez samoloty nurkujące i dezorganizującego Naczelne Dowództwo wojsk polskich, nie przygotowane do zastosowanych przez nieprzyjaciela nowych metod walki.

7 września - po bohaterskiej obronie ulega przewadze załoga polska na Westerplatte.

17 września - wkroczenie armii sowieckich do wschodnich ziem polskich na przestrzeni od Dźwiny do Dniestru. Ośrodki obrony polskiej: Warszawa, Modlin, Lublin, Lwów, Polesie, Oksywie i Hel bronią się dalej.

21 września - po wyczerpaniu amunicji i zdobyciu przez Niemców wzgórz Oksywie poddaje się port wojenny w Gdyni.

22 września - Lwów, otoczony z trzech stron przez Niemców, a z czwartej strony przez wojska sowieckie, poddał się armii sowieckiej.

28 września - po bohaterskiej obronie i spaleniu przez wroga magazynów żywności, zbombardowaniu szpitali i odcięciu wody, Warszawa rozpoczęła rozmowy o kapitulacji.

30 września - Niemcy wkroczyli do Warszawy i Modlina.

2 października - załoga Helu kapitułuje.

5 października - ostatni dzień kilkudniowej bitwy ostatnich sił polskich walczących zbiorowo, a opartych o Polesie, z przeważającymi siłami niemieckimi.

Oto krótki przegląd dat owego straszliwego miesiąca, którego każdy dzień zapisywał nowe czyny bohaterskiego żołnierza polskiego i nowe wydarzenia na ziemiach polskich, - miesiąca najboleśniejszego w dziejach narodu i Państwa.

Mimo, że po tej dacie padły kolejno Norwegia, Belgia, Holandia, Luksemburg, Francja, Jugosławia i Grecja a poddały się wrogowi Włochy, Dania, Rumunia, Węgry i Bułgaria - przecież żaden z napadniętych krajów losów swych nawet w przybliżeniu równać nie może z tragedią Polski.

Naród Polski, odzyskawszy w roku 1918, po 140 latach niewoli, niepodległość, w wyniku nieprzerwanego wysiłku i poświęcenia patriotycznego całych pokoleń - po 20 zaledwie latach wolnego życia padł znów ofiarą najbrutalniejszego w dziejach ciosu, wymierzonego przez zdraziecki napad nie tylko w jego ramię obronne, ale i w sam rdzeń jego sił żywotnych.

Po zbrodni napaści nastąpiło systematyczne i planowe jakże krwawe niszczenie żywotnych sił Narodu. I nigdzie wróg tak nie szalał i nigdzie tak okrutnie się nie znęcał jak w Polsce, dopuszczając się nieznanego w dziejach historii masowego mordu Narodu, dokonywanego za pomocą kul, głodu, zamrażania, więzienia i deportacji...

Wielkość wysiłku, jaki z siebie wydo był Naród Polski w obronie Ojczyzny, a równocześnie ogrom zbrodni dokonywanych na polskiej ziemi, dalej - nieprzerwane pasmo walk odrodzonych Sił Zbrojnych na obczyźnie i w Kraju - wykazały światu, że Naród Polski nie skąpił i dalej skąpić nie będzie krwi i ofiar w obronie swej wolności.

Naród Polski, świadomy roli jaką Polska odgrywała w okresie minionego tysiąclecia i odgrywać winna w przyszłości w rodzinie państw europejskich; - Naród świadomy olbrzymiej dysproporcji między polskim wkładem w drugą wojnę światową, a osiągniętymi celami ... - Naród ten trwa i dalej nieustępliwie kroczyć będzie po obranej drodze do odzyskania utraconej wolności i wielkości Rzeczypospolitej.

"Nie walczymy o Polskę szlachecką, ludową czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną czy socjalistyczną, o Polskę panów, czy o Polskę chłopów, w a l - c z y m y o P o l s k ę c a ł ą, j e d y n ą, w i e l k ą, n i e p o d l e g ł ą, o P O L S K Ę - M A T K Ę D L A S W Y C H D Z I E C I; o taką Polskę, o jakiej śnili i jaką przepowiadali nasi wieszczowie; o Polskę Chrobrych i Jagiellonów; o Polskę, którą krwią swoją zrosili obrońcy Warszawy, Westerplatte, Helu, Modlina i Lwowa; o Polskę, za którą poległy tysiące nieznanymi bohaterów, za którą dalsze tysiące każdej chwili zginąć gotowe!" - powiedział Ignacy Paderewski, pierwszy przewodniczący Rady Narodowej, w dn. 23 stycznia 1940r. na inauguracyjnym posiedzeniu Polskiej Rady Narodowej w Paryżu.

Westerplatte

Trawionego piekielnym całunem pożaru,
Spowitego w gryzących ciemnych dymów szatę,
Jeszcze nie mógł polskiego zgnieść wróg Alkazaru,
Jeszcze walczy załoga twierdzy Westerplatte.

Przy głośnikach codzienna szarpiąca obawa,
Serce tłumów zdrętwiałe wspólnym rytmem bije ...
"Hallo, Hallo, uwaga, tu mówi Warszawa;
Westerplatte się broni ! Westerplatte żyje !"

Z lądu, z morza z przestworzy pocisków lawina,
Ziemię ogień przeorał jak wulkan straszliwy,
Choć została im taśma naboju jedyna,
— Twierdza walczy, dopóki broń trzyma, kto żywy.

Czemu nagle front zamilkł... Czemu kul nie ciska ?...
Cisza głucha rzuciła w krąg upiorną matę ...
Wystrzał żaden już nie padł z gruzów osypiska...
To umarły ostatnie orły Westerplatte ...

Marek Koerner.

Hel

A siedmiokrotnie niżli Holandia,
Czterykroć jak Serbia, dwakroć jak Grecja,
Dwakroć jak Belgia, a jak Narwik, jak Kandia,
Tyleż co Francja,

— i dłużej

— niż Singapore,

Zbrojny w czerwień i biel,
Umocniony honorem,
Bronił się polski piasek nadmorski

— Hel.

Zdzisław Bronocel

BARYKADA

Serca biją na trwogę. Oddech nocy twardy
Wdycha niebezpieczeństwo, jak zwierz wśród obławy.
Idą w karnym szeregu rydle i oskardy,
Wyje w nocy na alarm Syrena Warszawy.

U wylotu ulicy kamienie ożyły,
Wzdęły się, jako tama, protest, meta w reidzie.
Asfalt pierś czarną rozdarł i pruje rur żyły,
Głazy będą się bronić. Bruk wrzasnął: Nie przejdzie!

Oni stali zmęczeni, od trudu szczerniali,
Padali dumnie w poprzek, jako w lesie buki,
Gdy kamienie pryskały, rażone od stali,
Poległymi ciałami wypełniali luki.

Chociaż czołgi przebrzmiały, choć bomby przewyły
I śmierć z dymem pożarów nad miastem się przedzie —
Wróg nie przeszedł, nie zwalczył, nie posiadał tej siły,
Barykady nie zdobył i jej nie zdobędzie !

RAPORT

Żołnierz polski, obrońca Warszawy,
W grobie wspólnym się zbudził ze snu :
"Dziś rocznica !" — Więc otarł pył krwawy
I zaczerpnął w pierś przebitą tchu.

Potem braciom, poległym w Stolicy,
Żołnierz polski taki raport zdał:
"Polska żyje !" — na każdej ulicy,
W każdym domu bój o Polskę trwa !

Przysięgliśmy bronić Warszawy
Do ostatniej kropli krwi, po zgon.
Dziś rocznica ! Z ofiar naszych krwawych
Każda kropla da stokrotny plon !

wiersze wybrane ze Zbioru Poezji Współczesnej, wydanej
w Podziemnej Warszawie

SUPLIKACJE

WYJĄTEK Z "POMORU"

W ślad za Łukaszem sunęła z dalekich stron śmierć i zarazę niosąca podmuch - a trupi wiew wyprzedzał ją i gdzie oddechem swym trującym zawiął, bieleły strachem i jak glina kruszyły się serca.

Ale nietylko ludzkie zwięzy truł ten zawiew śmierci...

Gdzie jeno duchło złe powietrze - : kwiatom opadały łepki, rośliny wędły strute albo skręcały się w bólu w kształt wąsów grochowiarki, jabłonie i grusze w sadach strząsały w drgnieniach śmiertelnych owoc zarażony młodo, wierzbom i olchom przydrożnym wysypki chore jak chmara gąsienic obsiadały owarzone liście, a na drzewach iglastych, od tej strony, skąd powietrze szło, zjawiał się mech i porost szary, iż wyglądały, jak wyrośnięte na wiatrach gdzie u szczytu gór, dziadkowate i wczesnie zgrzybiałe; i nawet trawy po polach, dość liche już, popieliły się do reszty, jakby je mróz spalał.

Wszystko, co śmierci podległe - zarówno drzewo, jak roślinina, jak i stworzenie chodzące - wędło rażone strachem sbo i zgoła co słabsze padało, gdy je uderzył w zawiewie zgniły dech zarazy.

Kzadkimi wprawdzie smyńcami, niby od burzy śmiercio - nośnej oderwane tchnienia, wrzynały się powietrzem te zakosy śmierci.

Jednak dreszcz trwożny przeszedł po wszystkiej ziemi naokół, gdy powietrze zepsute, jak od spalenizny, rozniosło wieści trujące.

Ludzie bali się pytać trwogi swej: co będzie? Jakie jeszcze grotty los dzierży w swej mściwej dłoni?

Trzeci raz ziemia nawróciła się około słońca, jak nieurodzaj rozpoczął te roki strasaliwe. Trzy lata okrutnym ciężarem zwały się na lud. Głód przysiadł osłabione, jak stado wilków zajadłych. Chorooby spadły na ludzi...

Już, widziało się, cięższych kar ziemia nie udówignie. A oto z nieznanych stron stokroć groźniejsze się przybliżyła - sunie wprost czarną, nielitośną ścianą...

Wszystko przycichło w trwodze. Ptaki nawet, które jeszcze ćwierkały gdzieś tam, dodając otuchy zrozpaczonemu

już chłopu swoim: "cierp! cierp!" - nawet i one pomilkły.

Martwość objęła całą ziemię. W pół lata zeszła na nią jesień. Po ugornych polach, pod laski zgromadzały się stada wron i, zrywając się, chmurą leciały z krakaniem naprzeciw czarnych stron...

I niebo poczęło się zawłóczyć ółowianami chmurami - jakoby Bóg na niebiesiach zasłaniał oblicze swoje, iżby Go nie dobiegły modły i jęki z ziemi...

We wszystkiej naturze występowały powąjy czegoś straszliwego: jeśli nie znaki wyraźne zągłady, to zapowiedzi groźne cięższych niż dotąd klęsk.

Ludzie, widząc nackół te przesłańca złowróźbne, w półochu myśli trwoźnej zwracali się ku niebu - lecz gdy i tam to samo napotykali, miertwieli w strachu i obłądnie patrzeli w koło, jak skazańcy.

Którzy od chałup swoich odeszli, głodem pchani i na dzieją, jeszcze kołaczącą się po sercach, wracali teraz z pośpiechem, jak ludzie z pół, gdy burza nadciąga.

Nawet bydło to, którego jeszcze nie wytraciły złe roki, uciekało z pastwisk, jakby czuło w powietrzu coś złego, i nie dawało się ze stajen wypędzić.

Chałupy zawieraly się przed obcymi, zląkłe obawą, by kto, idący od strony podmuchu, zarazy z sobą nie przyniósł.

Aleć i obcy teraz mało szli, a ze stron, gdzie chałura czarna wisiała, nikt się nie ukazywał - jak z kraja, który wojna załapila i najeźdźca już ustawił granicę.

Trwoźna ciekawość nachodziła naród: co tam ze tymi skupami? jakie dzieją się zniszczenia?

I ludzie, mimo strachu, wyciągali na wiatr szyje, jak ptactwo bezskrzydłne, tknięte przecuciem śmierci, pozierające w stronę, skąd słycać gromy strzałów...

Albo, którzy trwoźliwsi, zamykali się w izbach z rodzinami i w milczeniu, zapominając głodu, jak snem okrutnym ujęci, przy łopotaniu serc zalekłych nasłuchiowali przez ścianę, czy co w powietrzu nie jęczy...

I tak te chaty zńędzniały, z przygarbionymi strzechami, koło dróg między drzewami potraczone albo w polach samotnie i gromadkami czerniejące wyglądały, jak pątnicy, zamierzający gdzieś daleką drogę, w modlitwie, w skrusze do ziemi przypadli, kajający się, do krzty opłakani i przy ziemi okrutnej sercami ledwo dyszący.

A ponad niemi niebo zawłóczyło się coraz cięższymi chmurami -

A powietrzem Lęk pedził - jako postać najprzeraźliwsza ze snów tego lata, o twarzy niewymówionej, o oczach rozwartych strachem, o włosach wiatrom podanych, o rozczapierzonych dłoniach, o szatach grobem cuchnących - i wieścił słowa straszne:

- Na dole, między Lachy zaraza się rozszerza. Kościoły wszędzie zamykają. Odpusta, jarmarki wzbronione. Przy drogach rozstawione straże. Co dzień, co noc ktoś pada. Grabarzę jeżdżą z gnojakami i - pracują. Sił im nie staje. Na Pogórze, za Rabą cała wieś pobita morem...

Kościół drewniany wypełnił się po brzegi zebrany ludem. Z osiedli bliskich i dalszych, z przysiołków, nawet z chałup samotnicznych naród się zgarnął.

Nikt nie ogłaszał, nie wołał, dzwon nawet haska nie dawał - a wszyscy, jak jednym przemocnym nakazem tchnięci, zgromadzili się w kościele.

Wśród lasu zwartego ludzi, chwiejącego się, zawiejami okrutnie osłabionego, bieliły się na podobieństwo sucharów lub zbutrzwiałych pni wyniosłe postaci gazdów, od lat tu niewidywane, na jałowcowych koszturach oparte, o twarzach bielutkich, jako gromnice na trumnach, bez kropli krwi, którą wysażyły nędze i czas stoletni.

Wśród ciżby widać też było gęsto młodzież jak nurki w sitowie zaszytą i kobiety-trzciny słabe z dziećmi bladymi na rękach, ochraniające je od ścisku całym wysiłkiem ramion.

W chałupach postali jeno całkiem chorzy, którzy nie zdołali zwlec się z barłogu, a i ci łączyli się myślą z zebrany.

Rozeszła się wieść po osiedlach, że mają kościół zamknąć. Przeto lud zgromadził się, jako na górze po odpływie arki - w czas tego potopu klęsk - na ostatnie modły, na ostatnie suplikacje wspólne.

Po ewangelii ksiądz przerwał mszę, zewlókł ornat i obrócił się twarzą na kościół, aby kazanie powiedzieć. Lecz pierwsze zaraz słowa utknęły mu w gardle - biała głowa zatrzęsała się - i łzy rzuciły się z oczu.

Kościół wobec tego niemego kazania ryknął ogromnym płaczem.

Długa chwila uszła, nim zmordowany lud przycichnął. Jeszcze z pod chóru i od babinca szlochanie na kościół szło - wreszcie i to ustało.

We łzach, w cichości, przy jarzeniu świec, topiły się serca.

Ksiądz nabożeństwo kończył.

Po mszy podjął podany welon, wyjął ze schowku monstrancję złocistą, umieścił w niej najświętszy Sakrament i ustawił ją na

ołtarzu. Poczem zeszedł, podpierany przez ministranta, na naj-
niższy stopień — drżącym, złamanym głosem zaintonował:

- Święty Boże !...

... i padł na stopnie krzyżem.

Pochylił się lud, jak las podcięty...
Wichr zwiął ciszę —
W chórze zatrzepotał się zraniony ptak,
Piersią padł na klawisze —
Krzyk, od którego serca mra,
Bluzgnięty krwią,
Strzałą posłany do niebiosów —
I na ten znak
Zawył huragan głosów...

.....
"Święty mocny !
Święty a nieśmiertelny !..."

.....
Płacz wo grzmotach...
Jezu! litości! Jehowo!
Jęk z wałących się domów —
W krzyku serc zamiera słowo —
Las rozpacza!
Stęki drzew — pieśń oszalaka zgrzytu,
wyjąca głucho po wykrętach,
Świszcząca po piszczelach złomów —
Jęki — rżenia — skony —
Zcichanie wichru-skowytu,
Który po polu się przetacza,
Aż pada w bruzdę, znużony...

.....
"Zmiłuj się nad nami !"

I znów huragan w bór uderza...

.....
"Święty Boże! Święty mocny !"

.....
Zemia się drzewa, jak pręty,

Jak dźbła chyla się jedle hrube —
Jezu! Płacz dziecka w borze!
Zabłąkał je strach nocny
Na pewną zgubę !
Huk się naokół rozszerza,
Potokiem spada z gór,
Rośnie, grzmi, potężnieje —
Nie ujdiesz! — huczy bór,
Zginiesz! — wołają knieje.
Łyska się — krzyż !
Serce zabite w wyż!
Niech w błyskawicy je zobaczy!
Płacz zginął — huczy las —
Sto zastawionych traczy —
Wodospady —
Gdzież miejsce łzom ?
We wieczność z hukiem wpada czas —
Lić okrutnej zagłady —

.....

"Święty a nieśmiertelny !"

.....

Grom !
Od wstrząsu ziemia dudni —
Stąpania słycać olbrzymie —
Ryk stada żubrów ranionych —
Huk daleki...

Przeszło. W kadzideł dymie,
W ołtarzu, w blaskach spłomienionych
Monstrancya jak słońce się południ...

O serce, serce człowiecze,
Gromem zabite na wieki!

Bór zcichły ulewa siecze —
Jęk kona — rzezi — płynie dreszczem —
A drzewa zbite ociekają deszczem ...

.....

"Zmiłuj się nad nami !"

Burza raz trzeci nawraca...

.....

"Święty Boże! Święty mocny !"

.....
Dusza już w bezden pada,
Człowiek się w krzyku zatracą,
A wstaje rozpacz żywiołów —
Wyją ku niebu fale wód,
Wołają zgliszczą popiołów —

Czy imię Twoje Głód ?
Czy imię Twoje Zagłada ?
Żeś na wołania nasze głuchy —
Otośmy, brodząc śród męki,
Doszli do tej okrutnej toni —
Czemu nie podasz nam ręki ?
Czemu uchylasz dłoni ?

Ręka Twa ciężka, jak ołów —
Biada !
Nie ujdziem klęski !
Lud Twój, jako rój pszczoły
W czasie dżdżu, zawieruchy —
Boże straszliwy, zwyczajki !

.....
"Święty a nieśmiertelny !"

.....
Jęk wycinanych —
Zgiełk bitwy —
Tysiąc ranionych koni rży —
Wypada postać-strach o włosach-węzłach roz-
Powietrze krzyczy ! /wianych —
Ziemia drży
Od bożych picrunów-biczy...
Jezu ! Męko !
Krzyk ranionej rybitwy
Zbłąkanej nad wodami — —
Jęk ziemi, chłostanej Bożą ręką ...

.....
"Zmiłuj się nad nami !"

Ostatkiem tchu lud dyszy —
Ustał. Szloch. Mgnienie ciszy —
Coś strasznego się stanie ...

"Od powietrza, głodu, moru — "

.

Płacz rykiem przerwał wołanie —
Buchnęły łez upusty —
Morze w obłędzie płacze !
Słowo mrze —
Już nie wybiega usta.
Krzyk serc — straszny, wichurny !
Wszystkie zgarnął rozpaczę, —
Przestwór przecina, błękit drze,
Czarne, na niebie rozwieszono chusty —
I woła, krzyczy w otchłania —
Po raz pierwszy i wtórny —
Słysz !

.

"Zachowaj nas, Panie ! "

Nikt nie odjął z mroku wiecznych cisz —
Przestwór grozą spokojny —
O lęku !

"Od powietrza, głodu, moru i wojny — "

.

Jak głucho wpadają słowa
W otchłani czarną, bezdenną — —
Nadzieja z wichrem przegnała ...
Człowiek podnosi z ziemi
Twarz od rozpaczyny senną —

Czyś Ty, o Boże, Skała ?
A my mrowce pod stopami Twemi ?
Któż nas zachowa ?!
Otośmy jako naci
Pod mrozem Twego gniewu —
Złe powietrze nas traci,
Głód ścina —
Prosimy Cię na rany boskie Syna
Ochroni nas od zawiewu,
Który z północy sunie ...

Chcesz lud swój wszystkim widzieć w trunie ?

Oto stajemy tu przed Tobą, głodni —
Obacz krew naszych żył,
Żeli zdrowego koloru —

Czy nie dość głód nas zbił ?
Chroń nas od moru !
Jeśliśmy grzeszni, kary godni,
Ulituj naszych dzieci !
Wołamy po raz trzeci
Ostatkiem sił ...

.....
" Zachowaj nas, Panie ! "

" Od złej, a niespodziewanej śmierci " —

.....
Płacz zmordowany prośby rozpaczniemi
Jęczy przy ziemi —
Ranny pies-tułacz u wrót ...
Już to nie lud —
W prochu, w kajaniu jęczy dusza ludu.
Pomocy wzywa.
O Boże ! zmiłowania ! cudu !
To się znów zrywa,
Jak wypędzona przez ojce niewiasta,
Pędzi odludnem polem,
Gnana bolem,
Z widmami strasznemi gada —
Krwia ślady swych stóp znaczy, —
Aż ślepa od rozpaczny
Fotyka się na grobie i pada.
A oto przed nią postać olbrzymia wyrasta —
Nieba włosami sięga —
Potęga !
Bóg !
Dusza się wije u jej nóg,
I, stopy jej zmywając łzami swemi,
Wzrok nadziei ośmiela podnieść w chmury —
Lecz, jak widok walącej się góry,
Strach przybija ją znowu do ziemi.
Łzami przeto obaywa stóp skałę —
A serce jej, rozpaczą oszalałe
W prochu się nurza,
W zamieci ...

" Po raz pierwszy, i drugi, i trzeci
Wy b a w n a s, P a n i e ! "

Płacz przemógł. Zbliża się On — Burza.
.....

"My grzeszni Ciebie Boga wołamy — "

.

Grzmoty ...
Całej ziemi wstrząśnienie.
Spadło kościoła sklepienie —
Minał czas —
Lud ujrzał się na Dolinie Sądu,
Jako rozchwiany las ...
W serca wstąpiła otucha,
Jako rozbitkom zjawa ładu.
Tu się rozstrzygnie los —
W tem miejscu Bóg wysłucha.
Spotężmy głos !

.

"My grzeszni Ciebie Boga wołamy ! — "

.

Grzmoty ...
Do Ciebie Boże, najwyższej Istoty,
Przyszedł Twój lud ...

"Wysłuchaj nas, Panie !"

.

Błyskanie —
Cud —
W chmurach wyblysła twarz Jehowy ...

.

Lud w proch pokotem padł ...

"Przepuść nam, Panie !"

.

"My grzeszni ..."

Jakiemi wołać doń słowy ?
Strachem pobladła rzesza —
Niemasz wódzcy-Mojżesza ...

.

O biada !
W dłoni Jego zagłada !
Nie ulituje się męce ...

.

Do Syna ! który siadł po prawicy —
Krzyż ujął w ręce ...

.....
" Jezus przepuść ! Jezus wysłuchaj !
O Jezu ! Zniknij się nad nami ! "

.....
Nie słucha prósb — pogląda z góry chmurnie —
Miłosierdziu Jego wszak niema granicy !
Wołamy wtórnice !
Przebaczy ...

.....
" Jezus przepuść ! Jezus wysłuchaj !
O Jezu ! zniknij się nad nami ! "

.....
Nie słucha wołań — o rozpacz !
Patrz — Matka Jego po lewicy —
Udajmy się do Matki —
Ona nasza ! Wybłąga swoje dziatki ...

.....
" Matko, uproś ! Matko, przebłagaj !
O Matko ! przyczyni się za nami ... "

.....
O losie ! Oblicza Swego nie rozchmurza —
A On pośrodku straszny, jako burza,
We włosie-wichrze —
Wołajmy po raz trzeci ...

.....
" Matko, uproś ! "

.....
Wszakżeśmy Twoje dzieci —

" Matko, przebłagaj !
O Matko ! przyczyni się za nami ... "

.....
Nie słyszy — biada !
Serce pęka na ćwierci —

Wołanie coraz cichsze —
Jęk śmierci —
I Dusza martwa w proch pada.

— — — — —

Ksiądz krzyżem odstał od ziemi — podpierany z obu stron, wyszedł po stopniach do ołtarza — wziął monstrancję złotą i trzy razy ją w drżących dłoniach nad ludem leżącym podnosił... Poczem zamknął Sakrament i odszedł do zakrystyi.

Lud się, jak kłosa dłońią zawiewu podejmowane, pomału z ziemi podźwigał i w milczeniu wysypywał się z kościoła. Wypałał się wnet wszystek — i kościół na długo zamknięto.

przedruk z wydawnictwa
"LAMUS"
Kraków, 1908-1909

WŁADYSŁAW ORKAN.

WŁADYSŁAW ORKAN /Franciszek Smreczyński/, 1876 - 1930,—fragment jednego z najlepszych jego utworów p.t."POMÓR" powyżej zamieściliśmy,—pochodził z biednej rodziny góralskiej /z Gorców/. Do lat dziesięciu pasał owce,po czym dostał się do Krakowa do gimnazjum, a następnie studiuje na Uniw.Jagiellońskim. W czasie I wojny światowej jest oficerem 4 pułku Legionów.

Orkan wprowadził do literatury polskiej prawdę chłop - skiej rzeczywistości, ale nie do tego ogranicza się jego zna - czenie. "W Roztokach" /1903/ wzbudził podziw darem poetyckiego obrazowania pierwotnej,lecz zróżniczkowanej psychiki ludzkiej, w opisach zaś lasu dał jedne z najpiękniejszych kart w literaturze polskiej. Pełny artyzm osiągnął w "POMÓRZE",najwyżej wzniosł się w "DRZEWIEJ" /1912/.

W całej swej twórczości,kierował się Orkan głębokim poczuciem moralnym. Język Orkana,choć obficie nasiąknięty gwarą góralską, należy we współczesnej literaturze polskiej do rasowo najczystszych. Na dnie jego artyzmu pali się serce hartowne, serce syna ludu, ideału rodzic i mocy:

Bowiem kto z sobą wiezie duszę chorą,
Niezałowany ostaje wśród pól,
I jest drużynie jakoby umarły...

— — — — —

ZWYCIĘSTWO POD WIEDNIEM

12-IX-1683

Pod Wiedniem, król Jan III Sobieski z garstką rycerstwa polskiego, do - konał tego, czego cała ówczesna Europa dokonać nie potrafiła: uratował Europę przed potęgą muzułmańską, walczącą o panowanie nad światem. Pod Wiedniem potęga turecka została złamana, Europa uratowana, lecz Polska nie odniosła ze zwycięstwa żadnych politycznych dla siebie korzyści.



Zwycięstwo pod Chocimem, w przeddzień osiągnięcia którego zakończył życie król Michał Korybut-Wiśniowiecki - toruje drogę do tronu zwycięskiemu hetmanowi Sobieskiemu. Rozentuzjasmowane odniesionym zwycięstwem wojsko nie chce słyszeć o innym królu - on, wódz umiłowany musi nim zostać! Lecz zwycięski wódz nie pozwala się koronować, póki nie spełni posłannictwa swego - nie oczyści całkowicie ziem polskich z wroga.

Jan III Sobieski / 1674 - 1698 /; wnuk Stanisława Żółkiewskiego, pochodzi z rodu, który po mieczu i kądzieli szczyści się szeregiem bohaterów - dziedziczy po nich i zapal i geniusz do walki z Turcją. Matka jego, wielkiej duszy matrona, na słowach wyrytych na kamiennym grobowcu dziada: "O JAK SŁODKO I CHLUBNIE UMIERAĆ ZA OJCZYZNĘ" uczyła chłopców sztuki czytania i miłości Ojczyzny, a ojciec, do uczących się modnych tańców na dalszej edukacji, w Paryżu, synów - pisze: "Bodajecie lepiej, da Bóg, tańcowali, bijąc się z Turki i Tatory".

Zniesienie zagrażającej Polsce wielkiej potęgi tureckiej uważa hetman Sobieski za swe posłannictwo, a imię jego - w wyniku setek bitew wygranych szczytujące się mianem "Lwa Północy" - napawa wroga grozą.

Polska, słusznie nosząca nazwę PRZEDMURZA CHRZEŚCIJAŃSTWA, o złamanie którego tępiły wojska Mahometa, przez długie wieki swe krzywe szabliska - w wyniku najazdów szwedzkich oraz buntów kozackich poważnie nadwerżyła swe niepokonane dotąd siły obronne. I ta okoliczność została wykorzystana przez Wielkiego Wezyra, Kara-Mustafę, który rusza na podbój Europy. Dochodzi do oblężenia Wiednia, stolicy Austrii. Cesarz ucieka w popłochu, śle posły o o ratunek.

Przed Janem III zjawiają się dwa posłowie: jeden jest z zagrożonego kraju, a drugi z Rzymu samego przybywa, jako wysłannik Papieża.

- "Miłościwy Panie! - ratuj chrześcijaństwo! - woła padając na kolana poseł Papieża. - "Ratuj, bo Turcy u bram naszego miasta, lada chwila Wiedeń zdobyć mogą" - dodaje wysłannik cesarza austriackiego.

I, według prześlicznego wiersza M.Konopnickiej: —

— Miecz mi dajcie!... Hej, trębacze,
Niech otrąbion kraj obaczę!
Niech się Polska moja ruszy,
Mocnej dłoni, wielkiej duszy !

Niech husaria skrzydła bierze,
Niech stalowe lśnią pancerze,
Niech szabllice błysną w ręku ...

.

Bory szumią: Wojna, W o j n a !

.

Polska wiara Turka grzmoce,
Aż się szczyrbi kosa śmierci
Na buńczukach z końskiej sierści ...

Brzmiały harmaty, błyszczą kule,
Z dziwem stają obce króle,
Wyciągnęli długie szyje,
Patrzają - jak to Polak bije !

Jak wiatr lecą, jak grom walą,
Dziw, że świata nie obalą !

Naprzód ! Wzięli obóz wroga,
On miecz puścił - bije trwoga ...
A po świecie okrzyk leci: —
— Niechaj żyje król Jan Trzeci !

Cały dzień trwały krwawe zapasy lecz pod wieczór los bitwy został rozstrzygnięty. Zwycięstwo całkowicie osiągnięte! Miasto oswobodzone! Turcy i sam Kara-Mustafa w popłochu uciekają pozostawiając broń i cały olbrzymi obóz.

Po bitwie wojsko wraz z rycerstwem i królem udało się

do świątyni w w oswobodzonym Wiedniu. Wśród dźwięku dzwonów i hu-
ku dział - odśpiewano dziękczynną pieśń "Te Deum".

"SALWATOR" - ZBAWCA, jak nazwano króla Jana III, zdo-
bytą chorągiew Proroka śle do Rzymu, do Ojca Św. ze słowami: "VENI,
VIDI, DEUS VICIT" — "PRZYSZEDŁEM, ZOBACZYŁEM, A BÓG ZWYCIĘŻYŁ"

Wspaniałą postać króla Sobieskiego, godną dziedzictwa
Chrobrego i chwałę zwycięstwa jego pod Wiedniem, uwieńczyło w . .
swoich utworach wielu poetów, pisarzy i artystów polskich i obcych.
Niestety, cały ten chlubny epizod z dziejów naszych nie przyniósł
Polsce żadnej korzyści. Był czynem przepięknym, ale nie politycz-
nym, bowiem uratował od zagłady — Niemcy.

WIKTOR GOMULICKI

Modlitwa

Nadmiarem bólu zacięte wargi
Rozwiąż, Panie!

Usta, co miecą klątwy i skargi,
Ucisz, Panie!

Łaknących manny anielskiej cudu
Nakarm, Panie!

Trawionych żrącą gorączką trudu
Ochłódź, Panie!

Duchom, co w walce słabną i mdleją,
Ulżyj, Panie!

Tym, co pukają, silni nadzieją,
Otwórz, Panie!

Którym duch krzepki rwie się do boju,
Moc daj, Panie!

A którym trzeba tylko spokoju —
Odpoczywanie.

Warszawa

Oczy moje jeszcze ją widzą bez szczerb i ran - ukochaną i jedyną na świecie, o wdzięku kapryśnym, iście kobiecym. Miała nosi żeńskie i kobiece ma godło: syrenę. Jest przekorna, jak polska kobieta, i, jak ona potrafi być bohaterką. Od wielu stuleci bije w niej serce narodu; umiała w sobie zamknąć hart i do stojeństwo. Co wiek, potem co pół żądano od niej największych ofiar; nie odmówiła ich nigdy. Potrafiła być stolicą i przetrwać, jako stolica.

Zrodzona w XIII wieku, w XVII podjęła berło po Krakowie, nie ujmując mu jego pradawnego majestatu. Wyrosła z Wisły, jak on. Ale z Wisły, rozlanej po łęgach mazowieckich, szerokiej i spławnej. Bliżej stąd było Wazom do Szwecji, a i poręczniejsze rządzić ogromem polsko-litewsko-ruskiego państwa. Spiętrzona na wzgórzach lewego brzegu, strzeliła w niebo murami Zanku, wieżami Katedry i Panny Marii, obmurowała się bastjonami Starej i Nowej Warszawy, rzuciła wstęgę pałaców magnackich ku Ujazdowi. Wgrzyzła się w puszcze jurydykami i włókami ról mieszczańskich. Przyciągnęła Włochów, Holendrów, Szkotów, Niemców i rdzenny lud, tworząc bogaty patrycjat, tęgie cechy. Wszystko raiło jej przyszłość, a sejmy na Woli stały się karmazynową pieczęcią na jej szwetyym pergaminie.

Przetrwała tak do wojen szwedzkich.

Zadały jej pierwszy cios, złupiły i zniszczyły. Gorzej od morowego powietrza zostawiły ją wyludnioną i zgnędniałą. Nigdy od tej pory nie podniosło jej Powiśle. Król Zygmunt, z wysokiego słupeca przed Zamkiem patrzący w stronę wschodu, widział nad rzeką tylko skromne rybackie przedmieście - Pragę. Jan Sobieski królewską swoją rezydencję przeniósł dalej w górę Wisły - do Wilanowa. Nie uporządkowały Warszawy czasy saskie, chociaż dały jej kilka nowych pałaców i rozrzuciły ją szerzej poza murami miejskimi. Dopiero czasy stanisławowskie w przeddzień upadku Rzeczypospolitej, zaczęły być dla niej epoką rozkwitu.

Król-artysta, król, nie umiejący liczyć się z groszem,



ale nie skąpiący go nigdy na dzieła sztuki, nie tylko przebudował Zamek po pożarze, ale za Ujazdowem stworzył klejnot budownictwa i ogrodnictwa - Łazienki, wpłynął przykładem na wzniesienie ozdobnych gmachów i sprzyjał urzędzeniu stolicy. Wtedy to pierwszy urbanista Warszawy, marszałek koronny Bieliński tak się zasłużył miastu, że aby go uczcić, nową zamiejską drogę do Mokotowa nazwano Marszałkowską.

Znów na kraj spadła wojna. Powstanie kościuszkowskie porwało za sobą Kraków, Warszawę i Wilno; potem Kościuszko, długo oblegany, bronił stolicy przed Prusakami i Moskalami; następnie Suworow krwawo wyrzniął Pragę. Warszawa po trzecim rozbiorze wpadła w ręce pruskie.

Pruskie panowanie, znosząc przywileje miejskie i podmiejskie, spowodowało wylanie się Warszawy poza mury. Pierwsza "wielka Warszawa" posunęła się na południe i zachód i naogół nie powróciła do Wisły. Tak przetrwała czasy Księstwa Warszawskiego, czasy Napoleona i Księcia Józefa, gdy nie dane jej było stać się stolicą Polski wskrzeszonej, a była tylko ośrodkiem skrawka wolnej Polski. Miano polskiej stolicy wróciło do niej z Królestwem Kongresowem, był to jednak okres niedotrzymanych przyrzeczeń. To też odpowiedzią na rosnący ucisk stała się Noc Listopadowa, atak podchorążych na Belweder, wypędzenie wielkiego księcia Konstantego, a potem tyle wspaniałych walk powstania 1830-31 roku. Sejm detronizacyjny w Warszawie zdjął koronę z głów zaborczych Romanowów; stolica odtrąciła tych, którzy prawem gwałtu zamianowali się królami polskimi.

Powstanie skończyło się akcentem, pełnym chwały: obroną Warszawy, gdy pod kościołem wolskim padł siwowłosy generał Sowiński, gdy wyleciała w powietrze reduta Ordon. Nastąpiły lata przemocy i podziemnej walki, przerywanej tylko głębokiem westchnieniem ludu, gdy traciono gotujących nowe powstanie emisariuszy. Car nakazał zburzenie całej dzielnicy, by zagrozić miastu potworną cytadelą. Była ona nadto przez dziesiątki lat ciężkim więzieniem dla Polaków i miejscem kaźni.

W trzydzieści lat potem znów Warszawa rzuciła hasło wylania się z pod ucisku. Rok 1861 dał początek manifestacjom ulicznym, strzałom na ulicach, pierwszym ofiarom i wspaniałemu w swej jedności pogrzebowi 5-ciu poległych. Styczeń 1863 roku zapoczątkował powstanie, w którym Warszawa przez swą młodzież akademicką i rzeszę rękodzielną odegrała tak olbrzymią rolę. Była świadkiem zamachów na sprawców ucisku, widziała też stracenie członków Rządu Narodowego.

I raz jeszcze przyszły dziesięciolecia niewoli, zdawało



się - bez jaśniejszego promyka. Jednakże w skutej, znękaney Warszawie pulsował ciągle nurt tajemny, niepokonany.

Rok 1884 przynosi proces Proletariatu; potężny ruch socjalistyczny przychodzi z pomocą hasłom narodowym, uzasadniając je po swojemu. Rozwija się, przeradza, daje znów ofiary, ale rozbudza coraz silniej świadomość szerokich warstw. Przez wieś idzie powszechniejszy jeszcze wiew ruchu narodowego o zabarwieniu demokratycznym. Warszawa jest jego ogniskiem i dostarczycielką sił walczących. Cytadela była przepełniona; co noc odbywają się rewizje, a młodzież wylega na ulice miasta, głosi swoje hasła i zwycięża. Walczących jest coraz więcej.

W roku 1905 Warszawa raz jeszcze manifestuje tłumnie, domagając się potężnym głosem swobód narodowych i obywatelskich. Krew zmywa bruk na Placu Teatralnym i placu Grzybowskiem. Jednocześnie wiośniany poryw młodzieży szkolnej powoduje walkę o szkołę polską i częściowo zwycięża. Bojkot szkół rosyjskich trwa do wybuchu pierwszej wojny światowej.

Wojna się rozpoczyna. Warszawa całym instynktem broni się przeciw Niemcom. Gdy ci w roku 1915 do niej wkraczają, zastają mocną organizację życia publicznego, powstałą w dzień ustąpienia Rosjan i przeciwstawiającą się nowej okupacji. Walka trwa, mimo podszeptów niemieckich, i zarysowują się instytucje państwowe. Miasto wtedy znowu poszerza swe granice, obejmując gminy podmiejskie.

W roku 1917, gdy Legjony stają w otwartej opozycji, walka staje się wyraźną, aż kończy się wypędzeniem okupantów z Warszawy 11 listopada 1918 roku. Władzę po Radzie Regencyjnej przejmuje Józef Piłsudski; zaczyna w Warszawie obradować Sejm Ustawodawczy, nadający Polsce konstytucję republikańską.

W półtora roku potem Warszawa jest bezpośrednio zagrożona, gdy w sierpniu roku 1920 podchodzą pod nią wojska rosyjskie. Stolica daje wówczas wspaniałe opór rogowi, wespół z całym krajem. Wojna kończy się zwycięstwem. Podarszawski Radzymin jest tego zwycięstwa symbolem.



W bitwie pod Radzyminem ginie młodzieńcki kapelan - ks. Skorupka.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 i po ostatecznym ustaleniu granic nastąpił okres organizowania życia państwowego: politycznego i gospodarczego. Na zgliszczach i ruinach miast i wsi, wśród oparów dymiących jeszcze pogorzeliisk, w twardej trudzie dnia codziennego wysiłkiem konsekwentnym całego narodu nadawaliśmy państwu formy, oblicze polityczne i socjalne - wyraz zewnętrzny.

Naród, pomny przykazania swego Wodza, Józefa Piłsudskiego, że "Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi" - ofiarnie budował swą wielkość.

Mimo, że zawieruchy wojenne i rabunki zaborców odarły Warszawę z królewskiego majestatu i zahamowały jej rozwój, to jednakże z chwilą odzyskania niepodległości - staje się ona stolicą państwa.

Szczególną opieką otoczone zostały pozostałości z jej dawnej świetności, a więc wspaniały Zamek Królewski, przepiękne, pełne uroku Łazienki króla Stanisława Poniatowskiego, Wilanów, siedziba króla-bohatera Jana III Sobieskiego, inne pałace królewskie i magnackie, a nadto zachowane w niezmięnionej formie starożytne kamienice mieszczańskie, pełne zabytków dziejowych i artystycznych, kościoły, na czoło których wysuwa się wspaniała katedra Świętego Jana.

W Belwederze, pałacyku z okresu Królestwa Kongresowego zamieszkał Wódz Odrodzonej Polski - Marszałek J. Piłsudski i tam też dokonał swego ofiarnego dla Ojczyzny żywota; pałac ten został następnie zamieniony na muzeum Jego imienia. Drugim muzeum, w którym znalazły pomieszczenie pamiątki chwały oręża polskiego od najdawniejszych czasów aż po ostatnie - to Muzeum Wojska. Trzecim wreszcie - to Muzeum Narodowe, zawierające pamiątki i bogactwa sztuki polskiej i obcej, dawnej i współczesnej.

Zawdzięczając śmiałym planom urbanistycznym i konsekwentnym posunięciom prezydenta m.st. Warszawy, Stefana Starzyńskiego - stolica rozbudowuje się i rozrasta w ostatnich latach w błyskawicznym wprost tempie.

Dla odciążenia śródmieścia, które z czasem ma stać się centrum urzędów, biur, zakładów, przedsiębiorstw handlowych, pod hasłem: "Pracuj w mieście - mieszkaj na wsi" - powstają w najbliższym promieniu liczne, przepiękne i wszelakimi środkami komunikacji połączone osiedla podstożeczne, w których, po całodziennych trudach w murach wielkiego miasta znajdują wytchnienie wielotysięczne rzesze pracowników.

Okres życia stolicy, znamionujący nie tylko jej rozwój jako wielkiego, milionowego miasta, ale równocześnie stabilizacji

wszystkiego, czem jako centrala życia państwowego promieniowała na cały kraj — okres ten jakże brutalnie przerwany został zdradziecką napaścią wroga. Już w pierwszym dniu spadają na nią bomby, już pierwszy dzień wojny przestawia całkowicie jej, żywym tętnem pulsujące życie.

Aż przychodzi dzień, w którym sama — jak nie — jednokrotnie w swych dziejach — postanawia walczyć. Gdy wróg podchodzi pod jej mury — mobilizuje wszystko, co zdolne jest do obrony. Jej śmiała decyzja zatrzymuje wroga; konsekwentnie otacza ją ze wszystkich stron, a miasto i obrońców razi nieustannym ogniem z ziemi i z powietrza.



W tych strasznych chwilach wodzem duchowym jest Prezydent Stefan Starzyński. Walczy o ukochaną stolicę na równi z jej obrońcami. Nie odstrasza go bezustanne bombardowanie — odwleka dzień kapitulacji, liczy na pomoc sprzymierzonych, którzy przecież nie pozwolą zginąć jego bohaterskiemu miastu!...

Nierówna i jakże mordercza walka trwa, póki tylko obrońcom starczy sił, broni, wody. A gdy już cała stoi w płomieniach, gdy zbrakło sił i środków do dalszej obrony — uległa...

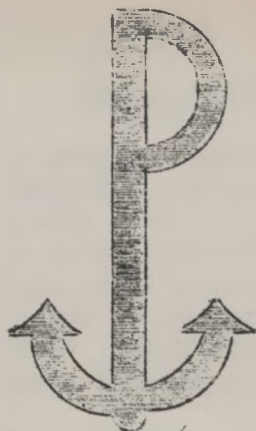
Warszawa została zdobyta, lecz nie pokonana; miasto Kilińskiego i Sowińskiego, miasto, które widziało śmierć Traugutta i Okrzei, miasto, które widziało bohaterską śmierć dziełaków tysięcy najlepszych swych synów, walczących do ostatka o wolność ukochanej stolicy, miasto gruzów i zgliszcz, miasto mogił na wszystkich ulicach, skwerach i podwórzach, **M I A S T O B O H A T E R**, które w uznaniu wspaniałego zrywu i bezprzykładnego w dziejach męczeństwa uzyskuje order Virtuti Militari, nadany przez Rząd Polski w Paryżu — miasto stołeczne Warszawa broni z rąk nie wypuściła!

Okres: 1939 — 1944 to nieustanna walka stolicy i jej Armii Podziemnej ze zniechęconym okupantem, — to sposobienie Armii Krajowej do generalnego ataku na wroga.

Dzień 1 sierpnia 1944:
— i znów, jak w roku
1920, jak w roku 1939
— murami stolicy
wstrząsa okrzyk:

D O B R O N I !

Sama zerwać chce kaj-
dany - urzeczywist-
nić sen swój o życiu
jako wolna stolica
wielkiego i niepod-
ległego państwa.



Znak Armii Krajowej

ostatniej fazy powstania posłano
tragicznie skromnych i zastało walczących u kresu ich sił fizycznych.

63 dni wytrwali na stanowiskach, 63 dni pławili się we krwi,
63 dni żyli jednym jedynym pragnieniem: **WOLNOŚĆ DAĆ UKOCHANĄJ
STOLICY!!!**

64 dnia zamknął się dla Warszawy okres chwały w walce —
lecz bohaterska syrena nie opuściła i tym razem dumnie wzniesionej
głowy; — ucichła i trwa...

"... Po raz wtóry Warszawa — serce i stolica Polski —
ogarnięta niszczącym płomieniem podjęła nierówną walkę z
wrogiem i znów stała się symbolem tych zasad, na których
Polska oparła swój udział w wojnie: umiłowania wolności,
nieugiętego trwania przy zasadach i gotowości na wszelką
ofiara, jaką wypadnie ponieść..."

"... Warszawa to dumna i nieugięta stolica Polski, to
zroszony krwią symbol wolności i nieprzerwanego pasma
ofiar poniesionych dla niej przez Polskę."

Z przemówienia Prezydenta R.P.
Wł. Raczkiewicza z dn. 1.IX.1944.

"Siły Zbrojne walczącej Polski, zarówno w Kraju, jak na
obczyźnie dały przykład najwyższej ofiarności, męstwa i
dyscypliny. Ten przykład przyświecać winien ogółowi na-
szego społeczeństwa, w którym każda jednostka jest żoł-
nierzem, walczącym o wolną Polskę, jeżeli nie czynnie, to
najwyższym nakładem pracy."

4.VI.1945.

BÓR-KOMOROWSKI, Gen. Dyw.

WIERSZ PO WZIECIU WARSZAWYDnia 30. Września 1831 napisany.

Wolności! drżij nad sobą a zapłacz nad temi,
 Dla których znikła słusność w Niebie i na ziemi;
 Nad garstką, co chcąc zbawić siebie i narody,
 Z olbrzymem Europy śmiała iść w zawody,
 A zdarłszy krwawą larwę siepaczy potęgi
 Przeszła wszystko, co dotąd głoszą dziejów księgi...
 I za to, wielki Boże! wśród oklasków wrzawy,
 Ojczyzna ich w marzeniu, wróg w murach Warszawy !

O ziemiо uświęcona nieszczęściem i chwałą !
 Nie trać męztwa, duch żyje choć umiera ciało.
 I żołądź w ziemi ległszy wystrzela dębiną
 I płomień choć zalany, iskry w nim nie giną,
 Drzewa gromem strzaskane z odziomków odrosną
 I rzeki lodem ścięte silniej wzbiorą z wiosną,
 Lecz teraz, teraz bracia, w tej piekielnej chwili
 Gdy sama tylko rozpacz szalę jeszcze chyli,
 Krzewmy wzgardę tyranom na Ojczyzny grobie, —
 Francyo! tyś go rozwarła ! Wieczna klątwa tobie !

Gdzież Polak się obmyje krwią zbryzgany wrogów ?
 Gdzie pójdzie odszukiwać swych domowych bogów ?
 Gdzie oprze błędne myśli, roznieci ogniska,
 Gdzież są jego świątynie, rodziny, siedliska ?
 Pokolenia rozpierzchłe, serca zakrwawione,
 By znaleźć strzechę w którąś udacie się stronę ?
 Najlichszy ptak ma gniazdo, każdy zwierz swą jamę,
 Narody swą Ojczyznę, Polak : groby same !

Za kraj Ojców, za Wolność, za praw swoich księgę,
 Jak ufny w Bogu Dawid szedł na Goliata,
 Tak czując swoich przodków dzielność i potęgę.
 Z tym Bogiem, z tą ufnością bił wrogów Sarmata.

Kto z Bogiem, Bóg takiemu udziela pomocy;
 Pysznych niebo potępia, z aniołów są dyabli:
 Padł dumny olbrzym trupem od pasterza precy,
 Padniesz i ty kolosie od Polaka szabli !

Przedruk z wydawnictwa "LAMUS"
 Kraków, 1909.

WOZY - KANTYNY

W numerze 4. "Naszej Świątlicy" zwróciły moją uwagę dwie fotografie, przedstawiające momenty z uroczystości dobrze mi znanej, a mianowicie poświęcenia i przekazania 2. Korpusowi W. P. sześciu Wozów-Kantin, ofiarowanych przez War Relief Services.

Może czytelników "Naszej Świątlicy" zainteresują dalsze losy tych wozów, kto się nimi zaopiekował, jak pracują i czy rzeczywiście są przydatne.

Istnieje w 2. Korpusie oddział, którego powstanie poprzedziły długie dyskusje co do jego potrzeby i celowości jego pracy. Oddział ten to właśnie Kompanja Kantyn Polowych PWSK, której powierzono te piękne Wozy-Kantyny. Nasuwa się pytanie, na czym polega praca tej Kompanji i czy rzeczywiście jest ona ważna i potrzebna?

Kompanje pracują od początku działania 2. Korpusu we Włoszech, mając za cel zaopatrzenie żołnierza tak w czasie akcji jak i odpoczynku w artykuły kantinowe, a więc: napoje, kanapki, bułki słodkie, ciastka, owoce, sałatki itp., prowadzi kolportaż dzienników i książek oraz zaopatruje oddziały w biblioteki ruchome. Pracuje zależnie od warunków, bądź to organizując w czasie odpoczynku kantyny-świątlice stałe — dotychczas zdarzało się to stosunkowo rzadko — bądź dowożąc artykuły kantinowe i czasopisma wprost do oddziałów, co jest właściwie zasadą pracy. Bardzo często takie kantyny pracowały w zasięgu ognia nieprzyjacielskiego.

Kompanja posiada kilkanaście kantyn. Każda Kantyna — to wóz z obsadą 4 ochotniczek, pełniących funkcje kierowniczkę, buchalterki, bibliotekarki i kierowczyny wozu. Pomimo odpowiedzialności każdej z nich za pewien dział pracy, wszystkie jednakowo pracują w kantynie.

Kompanja pobiera towary z Hurtowni Szefa Służby Kantyn oraz z własnej cukierni i masarni i rozwodzi je swoimi specjalnymi wozami zaopatrującymi do poszczególnych kantyn.

Do momentu przekazania wozów-kantin przez War Relief Services Kompanja pracowała przy pomocy zwykłych ciężarowych trzytonówek.

Oczywiście, zupełnie inaczej pracuje się na specjalnym wozie-kantynie; zdołały to już ocenić kantyniarki.

Kantyna taka, zaopatrzona w zbiornik na wodę, kuchenkę, termos, odpowiednio wyposażona i i urządzona — jest lekka w prowadzeniu, łatwa w obsłudze, oszczędza dużo pracy kantyniarkom; prócz tego estetycznie wygląda i już z daleka widać, że to kantyna jedzie.

To nowe wozy, to wielka duma Kompanji, ale równocześnie i wielki kłopot, bo jak już wspominałam, zespołów kantinowych jest kilkanaście i każdy twierdzi, że to on właśnie powinien otrzymać typowy wóz, a tych, niestety, podzielić nie można.

Więc wszystkim pokrzywdzonym powiedziano na pociechę, że z czasem i one dostaną takie wozy, tylko... ..trochę cierpliwości!

A może naprawdę dostaną?...

Inż. Dypl. Henryka Ciupkówna kpt. P.S.W.K.



Niezależnie od ofiarowanych 2 Korpusowi przez War Relief Services-NCWC 6 specjalnych wozów — kantyn — praca w terenie odbywa się również przy pomocy zwykłych ciężarowych trzytonówek (na zdjęciu), odpowiednio przystosowanych do pełnienia tego rodzaju misji.

ŚWIETLICA WAR RELIEF SERVICES — NCWC w BHAMDOUN, w LIBANIE

Staraniem Władz Wojskowych i przy wydatnej pomocy Dyrekcji War Relief Services-NCWC w Jerozolimie, uroczona została świetlica W.R.S. przy Sanatorium dla płucno-chorych w Bhamdoun, położonym wśród malowniczych gór Libanu, na wysokości 1200 m. Świetlica ta, mieszcząca się w pięciu jasnych i przestronnych salach gustownie udekorowanych obrazami i makatami — jest zaopatrzona w odpowiednie meble, pianino, radioodbiornik, bibliotekę, co daje chorym możliwość spędzenia czasu w miłym kulturalnym nastroju.

Urządzane od czasu do czasu koncerty tudzież stałe kursy-lekcje języka angielskiego i francuskiego urozmaicają chorym pobyt i dają korzyści uczestnikom kursów.

Dzięki pięknemu położeniu budynku, oraz dzięki staraniom ze strony Kierownictwa świetlicy by rekonwalescentom nie brakowało dobrego a jednocześnie taniego wyżywienia w prowadzonej herbaciarni — świetlica ta nie tylko spełnia swe zadanie należycie, lecz nadto otacza przebywających tam gości atmosferą pogodnego domowego nastroju, wnosząc tak potrzebny uśmiech i ciepło w ciężkich dla chorych chwilach. Miły i pogodny nastrój podnoszą kryte czystymi obrusami stoły, przybrane kwiatami, a nadto nęcące czytelników — barwnymi okładkami — czasopisma.

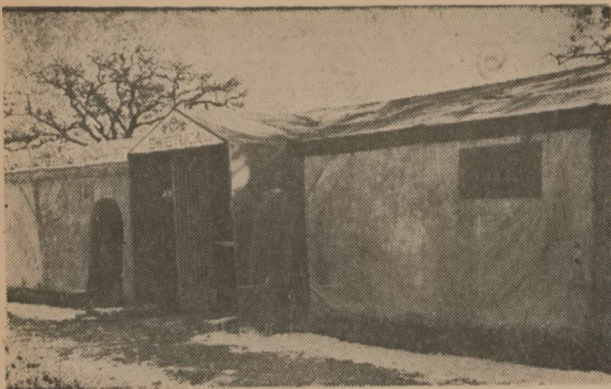
Estetyka, ład i nieskazitelna czystość w urządzeniu i utrzymaniu świetlicy świadczą o oddaniu się, bez reszty, przyjętej na siebie pracy kierownictwa świetlicy.

Liczne podziękowania i uznania tak ze strony chorych jak również władz polskich czy angielskich wskazują, że tak Dyrekcja W.R.S. jak również personel miejscowy czynią wszystko, nie szczędząc ani wysiłku ani wydatków by świetlica ta stała na odpowiednim poziomie.

Zamieszczone poniżej fotografie przedstawiają fragmenty poszczególnych sal świetlicowych w Sanatorium Wojskowym w Bhamdoun.



ŚWIETLICE WAR RELIEF SERVICES-NCWC WE WŁOSZECH



Na zdjęciach: polowe świetlice W.R.S. - NCWC w m.p. oddziałów 2 Korpusu.

W okresie walk 2 Korpusu cały wysiłek personelu War Relief Services skierowany był na jak najszybsze urządzenie świetlic. Trudne to zadanie, w warunkach ustawicznych zmian m. p. oddziałów, wymagało zakładania świetlic wybitnie polowych, a więc w namiotach, barakach i t.p.

Nie były to lokale efektowne, lecz tylko z zewnątrz, wnętrza ich bowiem starano się urządzić jak najgustowniej, do czego w dużej mierze zawsze i chętnie przyczyniali się sami żołnierze, wśród których było wielu prawdziwych w tym zakresie artystów.

W chwili obecnej, mimo zaprzestania walk, działalność świetlic War Relief Services w oddziałach nic nie straciła na aktualności, ani też stała się mniej wyteżoną od tamtej, z okresu walk. Jest ona wprawdzie prowadzona mniej "nerwowo", bo jest już pracą do pewnego stopnia - przez swoje umiejscowienie — pokojową, lecz z drugiej strony zakres jej nie tylko nie zmalał, lecz przeciwnie — zwiększył się. Złożyły się bowiem na nią teraz inne zagadnienia, które w okresie walk schodziły niejednokrotnie na plan dalszy przed daniem żołnierzowi pomocy ze strony świetlic WRS najbardziej koniecznej, jaką była szklanka gorącej herbaty, czy krótki positek.

Dziś ciężar pracy świetlic przestawia się na konieczność zaspokojenia również duchowych potrzeb żołnierza.

To przestawienie pracy świetlic WRS z wojennej na pokojową nie natrafiło na trudności, Organizacja bowiem już z góry przewidziane urządzenia i wyposażenia wzorowych świetlic otrzymuje nieprzerwanym strumieniem transportów z Ameryki.

Obok wspnianych wydawnictw WRS książek polskich (z których wiele wydano w językach obcych), radioodbiorników, gramofonów z kompletami polskich płyt obok masy najprzeróżniejszych czasopism — w świetlicach WRS instaluje się dziś nowy sprzęt — gry i zabawy towarzyskie, które — obok wyżej wymienionych — stanowią doskonałe uzupełnienie całego wyposażenia świetlicy, a który to sprzęt jest dla żołnierza doskonałą i ze wszech miar godziwą rozrywką.

nr 409

W NASZEJ ŚWIETLICY

Bywają okresy w życiu człowieka, gdy dni i wieczory są za krótkie.

Tymi kategoriami myśleli zapewne nasi mili goście: młodsze ochotniczki, kadeci, junacy, którym dobry los pozwolił spędzić tegoroczne wakacje w Jerozolimie.

Dni — przepełnione aż po brzegi programem zajęć wakacyjnych, zaś wieczory, a często i po południa — wolne — spędzało się z reguły w pobliskiej świetlicy WRS.

Ta świetlica, otwartyszy od pierwszego dnia swoje na ich przyjęcie podwoje — bez przerwy, w ciągu dwóch pełnych miesięcy i codziennie przyjmowała młodzież i gościła (bufetem), bawiła (radiem, gramofonem), raczyła swoją atrakcyjnością (ping-pongiem, bilardem, szachami, warcabami i inn.), a chętnych — kształciła (dziełami z biblioteki Centralnej WRS).

Nierzadko od rana do wieczora trwało jej życie i dobrze czuła się młodzież w obszernym, miłym i gustownie urządzonej lokalu.

I nam, jakże wielką przyjemność sprawiała świadomość, że mogliśmy stworzyć dla nich — w większości bezdomnych — świat ich własny; otoczyć atmosferą w której bez żadnego "ale" — czuli się jak we własnym domu!

Do naszej świetlicy, jak do własnego domu przyszli także nieoczekiwani goście: najmłodszi żołnierze Armii Krajowej, najmłodszy jeńcy wojenni i z obozów koncentracyjnych — dzieci przed laty, których już w 6-8 czy 10-ym roku ich życia zapędzono do robót w Rzeszy; inni przeżyli gehennę zsyłki do ZSSR, tamci znów przemierzali zachód Europy — słowem przedstawiciele wszystkich stron Polski przez okrutny los w zaraniu życia tak ciężko doświadczeni.

Dyrekcja War Relief Services by ugościć ich jak najserdeczniej urządziła kilka specjalnych podwieczorków na które złożyło się to wszystko, czym świetlica dysponuje, a goście pragną, a więc wszystko, by było wesoło, przyjemnie, bez troski.

Odbarowani skromnymi lecz praktycznymi upominkami — żegnali nas jak przyjaciele.

Do ponownego zobaczenia się!

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN



Podwieczorek na tarasie świetlicy WRS w Jerozolimie

Młodzież szkolną spędzającą wakacje w Jerozolimie gościła w swym lokalu Dyrekcja War Relief Services-NCWC

